

## Kochanek do wzięcia

– Jest pan moim wybawieniem – powiedziała Maria, odgarniając kosmyki włosów z policzka. – Nie wiem, co bym robiła bez pana. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby pan się nie zatrzymał.

Oleg uśmiechnął się i bez słowa dokręcił ostatnią śrubę. Wstał i dopiero teraz, w sekundach milczenia, mógł przyjrzeć się jej pełnym podziwu oczu. Chciał zatrzymać tę chwilę dla siebie, zostać uwięziony w jej spojrzeniu i wdzięcznym półuśmiechu.

– Czy mogę jakoś odwdzińczyć się panu? – zapytała Maria, przerywając jego rozmyślania.

– Nie ma takiej potrzeby – odpowiedział Oleg. – Drobiazg, założyłem tylko koło zapasowe. I tak musi pani rano podjechać do mechanika – dodał.

– Tylko...! – wykrzyczała entuzjastycznie Maria. – Żadne tylko! Aż! Śruby były tak zabezpieczone, że pół godziny mojego starania poszło na marne. Na pomoc czekałabym ze dwie godziny, więc nie miałabym już ochoty na kolację, a tak czuję niesamowity głód. Mam nadzieję, że będzie mi pan towarzyszył.

Oleg nawet nie miał pojęcia, kiedy poczuł nieodpartą chęć na kolację. Zanim się zorientował, wybierał wino do zamówionych już dań i poznawał gust nieznanemu.

– Może być czerwone półwytrawne, ale proszę, nie pytaj mnie – powiedziała Maria. – Zdam się na ciebie. W tych kartach zawsze jest taki wybór...! Nie przytłacza cię to? – zapytała.

– Nie – skłamał Oleg. – Czy Dolcetto ci odpowiada? – zapytał, zamykając kartę i nie pozostawiając jej wyboru.

– Myślę, że wiesz, co robisz – usłyszał.

Nagle uśmiech zniknął z twarzy Marii. Olegowi wydawało się, że w tym momencie kobieta spojrzała na niego po raz pierwszy. Niespokojną ciszę przerwały zapach kardamonu i słowa Marii, mniej lub bardziej ważne, które Oleg chłonał całym swoim ciałem i umysłem, których chciał słuchać. Już nie pamiętał, kiedy blask świec przestał drażnić jego oczy, a gwar anonimowych osób brzmiał jak zaproszenie na niekończące się przyjęcie.

– Często bywasz na Mazurach? – zapytała Maria.

– Właściwie nie – odparł z wahaniem w głosie. – Przeważnie raz na pół roku. Jestem w delegacji – dodał.

– Szkoda, tu naprawdę można się odprężyć, zapomnieć o codzienności i dać ponieść emocjom – zatracala się Maria w opowiadaniach o jeziorach. Łowił każdą myśl. O lasach, które napętniają ciało świeżym oddechem. O kominkach w gościńcach, które ogrzewają ciała w chłodną sierpniową noc, taką jak ta. – Zatrzymaj się tu chociaż na jedną noc. Albo nie, nie rób tego, bo zakochasz się i zechcesz kupić sobie taki mały domek nad brzegiem Jeziora Ruskiego. I staniesz się bardziej tutejszy niż przyjezdny – zaśmiała się Maria.

– Przeszkadzałoby ci to? – zapytał i spojrzał z ciekawością.

– Mnie nie. Chyba nie – odrzekła. – Chociaż... gdybyś nie przyjechał sam, może by mi przeszkadzało – odpowiedziała, chowając odwagę wypowiedzianych słów za wstydliwym spojrzeniem.

– A gdyby to był tylko mój azyl? Gdybym nikogo nie przywiózł?

Pytania jeszcze nie wybrzmiały, a on już żałował, że je zadał.

– I naprawiałbyś mi koła w aucie? – uśmiechnęła się Maria, ale w jej spojrzeniu pojawiła się nuta nagiej myśli, która powoli wypierała nieśmiałość z jej oczu.

– Na przykład. – Oleg poczuł się jak cukrzyk, który z coraz większym apetytem patrzy na czekoladę, chociaż wie, że nie wolno mu jej zjeść.

– No cóż, nie mogłabym nie chcieć mieć sąsiada, który pomaga kobiecie w opresji, daje się porwać na kolację i dobiera doskonałe wina do indyjskich potraw.

– To miłe, że mnie doceniasz – próbował żartować Oleg, wiedział jednak, że żartami może przekroczyć cienką granicę. – Muszę jednak sprawdzić, czy będzie ci brakowało mojego towarzystwa, więc wybacz, ale na chwilę cię zostawię.

– I nawet potrafi mnie rozśmieszyć – podsumowała Maria i zaśmiała się.

\*\*\*

Oleg zatrzasnął mocniej drzwi, jakby chciał się upewnić, że nikt nie usłyszy jego myśli. Tak dawno nie czuł się potrzebny, nawet jeśli wiązało się to tylko ze zmianą koła w aucie, wyborem wina lub towarzyszeniem kobiecie podczas kolacji.

Nie pamiętał, kiedy ostatnio kobieta śmiała się w jego towarzystwie. Robiło mu się gorąco. Chciał tam wrócić i sprawdzić kierunek rozmowy, ale nie wiedział, czy jest gotowy. A może nic się nie wydarzy? Może za chwilę się rozstaną i już nigdy jej nie zobaczy, wróci do swojego świata, z dala od tafli nieruchomych wód, nad brzegiem których Maria ogrzewa swoje długie nogi? Może już każdy wieczór będzie taki sam, bo jak często zdarzają się kolacje tak pełne uroku?

Oleg trzymał dłonie pod strumieniem zimnej wody, którą próbował ostudzić własne myśli. „Nieważne – myślał, idąc do stolika i patrząc na sylwetkę rozpromienionej kobiety, która rozmawiała z kelnerem. – Nieważne, co się wydarzy”.

– Napijesz się jeszcze wina? – zapytał Oleg.

– A ty?

Klatka piersiowa Marii unosiła się równomiernie. Jej oczy utknęły w jednym punkcie, wyczekując odpowiedzi, której Oleg nie był w stanie udzielić. „A ja – zastanawiał się. – Dlaczego zadała mi to pytanie? Dlaczego?”.

Wążył odpowiedź, której był przed chwilą pewien.

– W hotelu obok są wolne pokoje – dodała szeptem kobieta. – Pytałam.

Przyparty do muru Oleg poczuł, jak stają mu włosy na karku. Maria milczała. Wydawało mu się, że słyszy krew płynącą w jej żyłach, czuje suchość w jej gardle i dostrzega zmianę koloru jej skóry. Pragnął jej dotknąć. Wyczekujące ciała już splatały się w ich umysłach. Każda sekunda zbliżała ich usta. Po chwili koniuszki ich palców się dotknęły.

Nieskończoność, trwałość, zaufanie, szacunek, żal, gorycz, niewytłumaczalne słowa zaczęły go boleć. Oleg zatrzymał wzrok na splecionych dłoniach. Czuł ból uścisku ich dłoni i niepasujących do siebie obrączek.

– Jedź – powiedziała Maria, przykrywając drugą dłonią świadectwo jego obaw – zanim zmienisz zdanie.

**Kup książkę w przedsprzedaży w niższej cenie i z wyjątkową dedykacją autorki!**

**Link do zakupu: [miloscodmienianaprzezprzypadki](#).**